

KURYER RZESZOWSKI

PRZEDPŁATA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych 3 złr. 50 ct. półrocznie 1 złr. 10 ct., kwartalnie 70 ct., dla samiejscowców 3 złr. 40 ct. półrocznie 1 złr. 10 ct., kwartalnie 65 ct. — Przenumerować można tylko od 1-go każdego miesiąca. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kępczynie J. A. Pajara (H. Gieser). — CENA ODBIORU 3 złr. 50 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadsyłano” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadsyłano” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadsyłano” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadsyłano” po 10 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. stycznia 1890 r. rozpoczęliśmy ósmy rok wydawnictwa naszego, równocześnie zaś zaszła ta zmiana, że odtąd „Kuryer Rzeszowski” wychodzić będzie tylko dwa razy na miesiąc, a mianowicie: 1. i 15. każdego miesiąca.

Program nadal pozostaje ten sam.

Przedpłata wynosi:

w Rzeszowie:

rocznie	3 złr. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „
kwartalnie	— „ 75 „

z przesyłką pocztową:

rocznie	3 złr. 40 ct.
półrocznie	1 „ 70 „
kwartalnie	— „ 85 „

W celu ustalenia nakładu prosimy o jak najwcześniejsze nadesłanie przedpłaty.

Influenca duchowa.

Przysłowie mówi: „Siedź w kącie, znajdą cię!” i nasze miasteczko, choć cichutko siedzi w kącie i prawie żadnego znaku życia nie daje, znalazła „influenca”, nawiedza młodych i starych i nie pyta o pleć, o majątek, o stanowisko, ale ubieżadnia wszystkich do koła. Lecz możnaby to jeszcze przeboleć, influenza bowiem ubieżadnia wielu ludzi na czas krótki, potrwa parę tygodni i poczajnie dalej, a ludziska przyjdą jakoś do siebie, odzyskają siły i życie fizyczne będzie dalej rozwijać się prawidłowo. Ale stokroć gorsza influenza duchowa, moralna, nawiedziła Rzeszów od lat paru i nie ma nieestety najmniejszej nadziei, by nas raczyła opuścić i pójść za lasy, za góry.

Chorobą tą, która nas trapi i ubieżadnia od dłuższego czasu, to apatya duchowa, to brak wszelkiego życia towarzyskiego. Czy my żyjemy? Nie, my tylko vegetujemy, tętno życia jeszcze nie ustało w naszych żyłach, więc się poruszamy, jemy, pijemy i spimy, idziemy jak maszyny spełniać funkcje swego zawodu i na tem konio naszych objawów życiowych. Słowa homo, humanus, humanitas poszły u nas, zda się,

w zapomnienie. To jesteśmy ludźmi, a człowiek nie tylko z ciała lecz i z duszy się składa, a gdzie u nas objawy duchowego życia? Zadowalnimy się życiem vegetacyjnym, funkcyjonuje ciało lecz duch spł! Chcecie na to dowodów? Dobrze, mamy ich aż zanadto na poparcie naszego twierdzenia.

Były czasy szczęśliwe, w Rzeszowie miał amatorskie Towarzystwo dramatyczne, i było podostatkiem amatorów i amatorek, i bywały przedstawienia pełne humoru i życia, które wnosiły szczyptę ideału do prozy życia codziennego. I cóż się stało z tą amatorską a tak pożyteczną instytucją, pozostało po niej kilka zdezelowanych dekoracji i parę podartych kostymów. A przecież to szkoda!

Mieliśmy Towarzystwo muzyczno-literackie i były wiewczorki mickiewiczowskie i były piękne śpiewy w kościele przy obchodach uroczystości narodowych, były odczyty, dzisiaj wszystko ustało, uciхло. A przecież to szkoda!

Rwały się do lotu nasze „Sokoły”, zdawało się, że cała młodzież nasza zamieni się w orli ród skrzydlaty, a dzisiaj niestety opadły skrzydła, „Sokolom”, nie znać ich, nie widać, zamiast porastać w pióra, pomnażać liczbę swych

Śmieciarka.

OBRAZEK.

Pan dobrodziej nie byłeś na tej ulicy nieprawda? Proszę pana: weź pan wonne cygaro w usta i zasiądź w miękkim otelu — opowiem panu coś ciekawego.

Niech się panu zdaje, że idziemy przez ładne, ciasne i... niewonne podwórko prost do jednopiętrowej oficyny, której ciany obryzgane błotem, tynk odrapany, okna zakopcone od dymu, a miastryby powklejańe stare gazety, lub porty, bezbarwne szmaty.

Na prawo w korytarzu są drzwi, wiozące do niezbyt obzernej izby, w której siedzą cztery następujące damy: dwie tościarki, jedna: galganiarka i jedna: specjalistka od zbierania... specyliku, używając przez białokorników, którego jednakże nazwy, ze względu na wstydlivość, ona dobrodziejka, wymienia niepodobna.

Apartment, który pięknych matron... on zajmuje, składa się z tej właśnie izby i przyległej łazienki — ubiorniczni-

niezliczonej ilości myszy i kilku podtatuziałych szczurów.

Izba nie posiada zupełnie mebli. W kącie stoi do połowy rozwalony komin zastępujący stół jadalny, w jednym rogu kupa galganów, szmat, skrawków różnokolorowych materyałów, najwyraźniej podlegających sortowaniu; na środku izby stoi skrzynka z łupinami od kartofli, na których leży zardzewiały kozik, a koło tej skrzynki wielka piramida... kości.

Te ostatnie są majątkiem panny Heleny Grochowskiej, która między pozostałymi trzema koleżankami i towarzyszkami wędrowki po tym padole... śmietników, cieszy się nieklamana sympatją.

Panna Helena jest najmłodszą z grona, ma bowiem lat czterdzieści dziewięć dopiero, przytem jest nadzwyczaj „kochliwą” i umie robić czule oczy — otrzymuje więc jeszcze „pomoc” od pewnego adoratora jej wdzięków, którego profesję jednak panna Hela trzyma w ścisłej tajemnicy.

Towarzyski powiadają, że Hella jest jeszcze „niczego”, a zatem może sobie dać radę na świecie. Co prawda; te lewe okno nosi ślady niedawnej potyżki, prawdo-

podobnie w którymś z przybytków Bachusa, co prawda, że nos kształtem i kolorem przypomina... okopcony pomidor, że buzia jest zwierciadłem... żółdka, który filtruje obfitą ilość spirytusu, a powierzczenia głowy w kilku punktach pozabawiona... „bótego poszycia”, ale prawdą za to jest niezaprzeczoną, że panna Hela była bardzo ładną kiedyś...

To kiedyś było już dawno, nie tak jednak dawno, żeby panna Hela tego nie pamiętała. O! pamiętała.

Szarą godziną rozpamiętywała głośno błogą przeszłość a towarzyski ciekawe słuchały uroczych legend o szaczarowanym królewiczu, który pannę Helenę wykradł i uwioził na szklaną górę.

I w istocie przeszłość śmieciarki jest... romantyczną! Doszła ona do niedry, jak wszystkie tego rodzaju istoty szumiące w młodości. Jej fachim, jej specjalnością — była miłość. Kochała na wszystkie strony, młodzież przepadała za nią, Riegie wmarło z tęsknoty na chorobę płuc i serca, dwóch w łby sobie strzeliło w parku, pod balkonem jej willi, a jeden z respektu... ożenił się.

członków — „Sokoły“ z dniem każdym ich ronią. A przecież to szkoda!..

Mieliśmy *Ochotniczą straż pożarną*, i była pokaźna, ochocza, pełna życia, i gdzie ona dzisiaj, jakie daje objawy życia? Niech Bóg uchowa miasto nasze, by miała sposobność dowieść czynem swej egzystencji i siły żywotnej, ale gdyby tak los zdarzył, iżby miasto zapotrzebowało jej pomocy i poświęcenia, czy jest gotową i wywiczoną? A przecież to szkoda!..

Mamy punkt zborny, neutralny, gdzie po troskach dziennych życia, po pracy i kłopotach domowych, mogliśmy swobodnie odetchnąć, rzucić na chwilę o ziemię brzemień trosk i smutków, rozzerwać myśli, rozweselić umysł; mamy oto Towarzystwo kasynowe, a czy ono kwitnie, czy jest ogniskiem, skupiającym rozprysnięte życie towarzyskie, czy tam się bawią wesoło, ochoczo, bez wielkich materialnych wydatków?... A przecież to szkoda!..

Czy pomyślniejszy widok przedstawia nam życie prywatne, życie towarzyskie w kółkach rodzinnych? Mała różnica majątkowa, mały odstęp w randze urzędniczej, a już nas rozdziela, już jest tamą i przeszkodą do spólnego życia towarzyskiego!.. Zjemy zasklepieni śród czterech ścian domowych, węgujemy i nudzimy się, powodując się fałszywą ambycją!.. A przecież to szkoda!..

Więc czegoż ci życzyć nasz zacofany, nadmikoszczański grodzie, oto by z ustąpieniem „influcy“, czego się już w krótkim czasie spodziewać możemy, ustąpiła influcja moralna, byśmy wstali z tej duchowej niemocy i apatyj i rozpoczęli żyć nie tylko ciałem, ale i duchem!..

Trochę mniej zarozumiałości, a wię-

cej chęci, energii i dobrej woli, a i u nas nie będzie świat tak deskami zabity, jak był dotychczas. Było dawniej ja-koś lepiej. A przecież to szkoda!..

Ze świata.

Smutno na naszej polskiej ziemi, smutno do koła. Rok ubiegły zaznaczył się w kraju naszym klęskami materialnymi ale za kordonami poniosło społeczeństwo polskie dotkliwe klęski moralne.

Oto w krajach dawnej Polski, pod zaborem moskiewskim zostających, system brutalnego ucisku wysłał się na wynajdywanie najpotworniejszych środków do przytłumienia naszej narodowości a nawet jej imienia. z całego życia publicznego starano się język polski wyrugować, nawet napisy na wagonach, na parostatkach, spisy jadła po restauracjach muszą rozbrzmiewać rosyjskim językiem i świadczyć że to *ruska ziemia!*..

Gdybył to przynajmniej społeczeństwo nasze, skupiwszy się w ognisku domowym, tam stało odporne i broniło narodowego Związku, to możnaby się pocieszać, że przecież kiedyś czas ucisku się skończy, a duch zgnębiony i przytłumiony chwilowo zarwie się do lotu, ale niestety, korespondencye z Warszawy, przesyłane do naszych dzienników, skartą się że odpór narodowy słabnie, duch upada, społeczeństwo polskie traci ideały i mając materialne cele na oku, godzi się powoli ze swym losem, czyli innymi słowy że idea asymilacji i rozplynięcia się w organizmie moskiewskim zaczyna robić postępy, przynajmniej nastaje indyferentyzm, który niestety do śmierci wlecie.

A czy lepiej dzieje się w krajach polskich, podległych berłu pruskim? I tam walka nieustanna na polu materialnem i duch-

wem wyczerpuje już zda się odporne siły i tam pewne ubeswładnienie uczuwać się daje. Zda się, że to nadeszły znów czasy „Potopu“, jaki za czasów Jana Kazimierza zagrażał Polsce. Oby nam jak ongi, zająśniał z *Częstochowy*, z pod skrzydeł *Naszej Królowej*, promyk lepszej przyszłości!..

Rosya zaczyna powoli opuszczać swe neutralne, na pozór obojętne, stanowisko wobec Bułgarii. Ostatnimi czasy miała rozesać notą do mocarstw protestującą przeciwko zawarciu polityczki zgranicznej przez Bułgarię i uważa krok jej ten za złamanie traktatu berlińskiego. Widocznie chodzi Rosyi o pretekst do ogłoszenia całego traktatu berlińskiego za stargany, a zatem jej nie obowiązujący.

Z Francji donoszą, że prezydent rzeczypospolitej ma się spotkać z cesarzem Wilhelmem w Brukseli, że rząd francuski gotów zawrzeć nawet z Niemcami przymierze.

Lecz dopóki Alzacja i Lotaryngia zostają w rękę niemieckiemu, rząd, żeby się ośmielił podać rękę do przymierza z Niemcami, prezydent, któryby poszedł uderzyć ciosem przed wnikiem tego, co Francją zdeptał, nie byłoby w stanie nawet dni paru utrzymać się przy władzy. Francya chce pokoju, to pewna, ale nie za cenę swego honoru. Kto inaczej przypuszcza ten chyba nie zna historii francuskiego narodu!

Hiszpanii grożą nowe zamieszania. Młody król śmiertelnie jest chory i lada dzień spodziewają się jego skonu. Wprawdzie następczyni jego jest gotowa w nieletniej siostrze lecz i Don Carlos ze swym dosyć silnem stronnictwem i republikanie wyciągają rękę po spadek. Przykład Brazylii oddziaływała silnie na Portugalię, Hiszpanię i Włochy i jest bardzo prawdopodobnem, że w tych krajach przyjdzie w krótkim czasie do wybuchów rewolucyjnych, w duchu republikańskim a kto wie, czy Stany Zjednoczone

Tego panna Helena najwięcej żałuje. — Zginął przeczemnie! — mawia z brylantową łąą w podbitem oku.

Ta kościarka jest „inteligentną“. Mówiła ongi po francusku i grała na fortepianie, ubierała się w jedwabie i koronki, jeździła powozem, odwiedzała stolice Europy, pijała szampańskie i znała wybornie wszelakie marki win wszelakich.

Tak w 36. roku żywota doszła do szczytu drabiny dostatku i... spadła na ziemię z ostatniego szczebla. Odtąd ulubionym jej napojem jest gorzałka. W niej widzi wszystko, dla niej grzebie haczykiem w śmieciakach, przyspiewując zdelowanym głosem:

„O, Wenus o!
Powiedz, co masz w tam, co?
Ze naszą ototę rozbijasz, jak szko!
Uch, Wenus, uch!
Powiedz, co ty są duch,
Ze naszą ototę rozwiewasz, jak puch?”

Panna Helena pamięta tę arję z czasów, kiedy jeszcze na deskach prowincjonalnej sceny reprezentowała jedną z grecko-romantycznych wiktoryjek trojańskich.

O tak! Bowiem panna Helena była czas jakiś przedstawicielką choreograficznej sztuki na deskach scen prowincyj. Koła młodzieży z różnych metali, podziwiała jej nóżki, jej „pas“ opisywał pewien młody poeta.

„Pani, taniec twój mi życia
Zmącił wszystkiej spokój błogi,
W mojej głowie, w moim sercu,
W mojej duszy — tkwi two nogi!
Pani! zabij mnie odrazu,
Albo pozwól miś nadzieję;
Wef swe nogi z mego serca,
Bo na honor... oszaleję!..“

Ale Hela kochała prawdziwie tylko jeden raz w życiu.

Przedmiotem jej miłości był kruczłowsy „amant liryczny“, który odwzajemniał się jej afektem dopóty, póki ostatniego jej pierścionka nie zaniósł do lombardu. Po tym czynie zerwał „stosunek“ i dał nura.

Ona przeboleła ten cios zawodu, wygoiła sercową ranę bachanaliami śród zadymionych ścian restauracyjnych gabinetów. Tłumiła w sobie wszelkie uczucia, nawet... wstyd, zastępując go najwyusadniejszym cynizmem.

Mijał rok za rokiem. Piękna Hela była coraz starszą i brzydszą. Pracować nie lubiła i nie umiała, miała natomiast wieczne „pragnienie“, które popychało ją coraz niżej i niżej. Pewnego razu wyrzucono ją z szynku prawie bez życia. Znalazł ją stróż nocny i przygarnął. Odtąd Hela zaczęła „pracować“. Wzięła dziurawy koszyczek na rękę, haczyk z kija, płachtę do gałganów i poszła.

— Kości kupuję, gałgany kupuję! — wołała, stojąc na środku podwórza słabym, bardzo słabym i ochryplym dyszantem.

Raz, stojąc w podwórzu, ujrzała w oknie ofcynę dawną koleżankę z teatru, Florkę. Florka trzymała na ręku paroletnią dziecięcą, złotowłosego cherubinka, przystrojonego w czysciutki, białą jak śnieg, bielezną. Dziecina powtarzała za kościarką.

— Kości, gałgany kupuję..

Pannie Helenie zrobiło się na sercu „głupio“ i uciekla szybko z podwórka. Zdało jej się, że coś ją dawi w piersi, że jej żal dźwiwy oddech tamuje, że iza jej wisi na powiece, iza ciętka, jak obów.. I szypiała sama siebie: dla czego Florka taka szczęśliwa, a ona?..

Ameryki północnej, czy Francya nie podobała ręki tym naturalnym swoim sprzymierzeńcom w przyszłości?

W Niemczech żaloba, sędziwa cesarzowa Augusta zamknęła powieki, usuwają się z widowni osoby, przed których oczyma dokonywało się sjednoczenie Niemiec, tworzyło się nowe cesarstwo, tylko jego główny twórca, żelazny kanclerz stoi jeszcze niewzruszony i stara się wzmoćić swe dzieło ale i jego zdrowie musi być zachwane, skoro sam cesarz wzbronit mu brania udziału w pogrzebie cesarzowej Augusty ze względu na stan zdrowia.

W naszych stosunkach wewnętrznych możemy się spodziewać pewnych zmian, które niechybnie sąjdą, jeżeli agitująca się uroda czesko-niemiecka osiągnie pomyślny rezultat. Ustępstwa poczynione niemieckiej partii w Czechach muszą wpłynąć na stanowisko tego stronnictwa w Radzie państwa i w stosunku do rządu. Można przewidywać częściej zmianę w ministerium i w całym kierunku wewnętrznej polityki. Nie zapomnijmy, że dla Węgrów sbytni rozwój autonomiczny narodowości, zamieszkujących Przedlitawia, nie jest pożądany, gdyż to droga do federacji, a Węgom lepiej przypada do gustu centralizm.

Jak się chronić od influency?

Szerząca się w mieście naszym influenza zmienia w wysokim stopniu normalny, przebieg życia codziennego i niejednemu odrywają go od zwykłych zajęć zawodowych, da się porządnie we znaki.

Influenca należy do wielkiej grupy chorób zakaźnych, t. j. wywołanych przez mikroorganizm chorobotwórczy, jakkolwiek natury jego zarazka dotąd ściślej nie znamy.

Objawy influency należy przypisywać nietylko działaniu mikroorganizmu, ile wywołanym przez ten przemieszaniem materii, czyli tak zw. przez prof. Brieger'a „ptomainom“, będącym powodem watach zjawisk nerwowych i gorączkowych.

Jakkolwiek influenza kończy się zwykle wyzdrowieniem bez pomocy nauki lekarskiej, o jednak objawy kataru dróg oddechowych łatwo przejść mogą w zapalenie i wymagają energicznej interwencji ze strony lekarza.

Współczesna bakteriologia poucza nas, że grzybki chorobotwórcze szczególnie rozwijają swe działanie w ustrojach osłabionych przez życie niehygieniczne, nadużycia wazelkiego rozżaju i wzruszenia umysłowe... Zaziębienie jest również jedną z przyczyn, ułatwiających zakażenie.

Chcąc więc ile możności ochronić się od influency, należy unikać osób nią nawiedzonych, zarazek bowiem może niewątpliwie odradzać się w organizmie i udzielać się od osoby.

Życie powinniśmy prowadzić możliwie higienicznie, unikając wszystkiego, coby organizm osłabić mogło. Noćne czuwanie, późne udawanie się na spoczynek, nagła zmiana temperatury, zwłaszcza przy spoconem ciele, stanowczo mogą oddziaływać szkodliwie. Najlepiej tedy wyrzec się uczęszczania na baśle, rauty i w ogóle zabawy towarzyskie, pierwsza to bowiem droga do kataru i kaszlu. Na błonie zaś śluzowej dróg oddechowych, dotkniętej procesem kataralnym łatwiej, aniżeli na zdrowej, może osiąść zarazek influency i rozwinąć swoje działanie.

Powinniśmy dalej starać się o równowagę wszystkich funkcji. Mieszkanie powinno być często odwietrzane w godzinach popołudniowych. Umiarkowane użycie środków pobudzających, zwłaszcza alkoholu w formie koniaku lub dobrego wina węgierskiego, podtrzymuje energię czynności organizmu i mo-

że być bardzo poleconem. Najważniejszą jest używać po dwa kieliszki koniaku dziennie przed obiadem i wieczorą.

Jako środek przeciwpałyźniczy polecić możemy używanie chininy, wywierającej jednocześnie działanie wzmacniające na układ nerwowy. Środek ten poleca wielu lekarzy jako zapobiegawczy. Chinina jest środkiem specyficznym przeciwko zimnicy (malarii), ta zaś zbliża się bardzo do influency w swych symptomatach. Chininę należy brać dwa razy dziennie po cztery gramy, rano i wieczorem; najlepiej zaś jest zapić ją kwasem solnym.

Przy pierwszych objawach: jak dreszczach, ogólnem osłabieniu i łamaniu, należy niezwłocznie położyć się do łóżka. Wiele bowiem osób utrudnia sobie przebieg influency i sprowadza poważne komplikacje, lekceważąc pierwsze objawy choroby.

Dyeta podczas choroby powinna być ścisłą. Przy przeważaniu objawów gorączkowych, bolach głowy i mięśni, najlepsze niewątpliwie usługi oddaje antipyrina w połączeniu z kwasem salicylowym. Ten ostatni lek wywiera nietylko potężne działanie przeciwgorączkowe, ale i napotne, tyle pożądane w influency.

Przy osłabieniu najpewniejszym środkiem jest koniak lub wino węgierskie.

Długi peryod rekonwalescencji należy przesiedzieć w domu, gdyż zaziębienie wywołać może zapalenie płuc.

Gimnastyka w szkołach średnich.

Frekwencya uczniów, uczęszczających na naukę gimnastyki w galicyjskich szkołach średnich z roku 1888. Zamieszczamy poniżej tabelę statystyczną, zestawioną przez prof. Grzębskiego, a zawierającą ciekawe daty.

Westchnęła i poszła... do szynku.
Objuczona kośćmi i gałganami wieczorem powraca. Przy latarce, której szyby gęsto odrutowane dają słabe światło umieszczonej wewnątrz łojówki — sortuje „towar“.

Czego tam nie ma! Czasem znajdzie się szmata niepośledniej wartości, uprana może służyć na... łatę; czasem znajdzie się niezły jeszcze but lub kalosz, a czasem nawet i woreczek z pieniędzmi! Czegoż bo ludzie nie rzucają w śmiecie?

Po przegatunkowaniu śmieci panna Hela układała je w stos, który już sięga pułapu i sama kładzie się spać pod stołem.

W snach widzi się zawsze piękną i szczęśliwą. W śnie falująca się pierś zdobią ukryte w koronkach kwiaty i drogie kamienie, upudrowana koafiura dźwiga ciężkie, brylantowe dyademy... Namigane oczy jarzącym blaskiem płoną, rozchylone malinowy warg uśmiechają się do otaczających, zmuszając policzki do rysowania dwóch wdzianczych doleczków... Widzi się otoczoną kołem wytwornem młodą i kunsztownym komplementem na ustach; nadśladają jej wszyscy, hódają jej urodzić,

wychwalają kształty, jak miłośkiej Wenerzy, podziwiają grację i takt..

I budzi się z brzaskiem słońca na barłogu, na brudnej podłodze, wśród obdartych ścian, powybijanych szyb, śwędu z komina i stosu gałganów, które dają jej... zyciel
Budzi się oszalała po różowym śnie no cy i... idzie do szynku...

Sen mara... Nieprawdaż, panie dobrodzieju?

G.

Będzie bił...

Niespokojnym, chociaż przyciszonym krokiem przechadzał się w bogato umeblowanym gabinecie młody, trzydziestoletni mąż mężczyzna.

Czasem przystawał na chwilę u drzwi zamkniętych, jakby nasłuchując, potem szów, szybciej jeszcze gabinet przebiegał, jakby ten ruch gorączkowy uśmierzał jego niepokój.

Nareszcie drzwi otworzyły się i weszła, wbiegła rzeszej, pędzących już lat, łona

zwawa jeszcze kobieta i z uśmiechem zadowolenia na ustach:

— Już po wszystkim! — zawołała.

— Syn?

— Córka — brzmiała odpowiedź.

Brwi młodego mężczyzny ściągnęły się, a wyraz niechęci i niezadowolenia przebiegł po twarzy...

— I słyż dnie i lata.

Dziewczynka wzrastala, a razem z nią wzrastać się zdawała niechęć ojca.

Starszemu o rok od niej synowi wszystko było wolno, ona zawsze na naganę lub karę zasługiwała.

Jeżeli rozpieszczony chłopiec płakał, Karłowski z wymówką i gniewem zwracał się do tony, jeżeli dziewczynka, wyrzekał, że dom cały krzykiem zapelnia, ciężką swą, męską ręką bił drobne rączsiny dziecka, niechętnym, szorstkim głosem krzyczał na nią, nie zwatając, że wielkie, błękitne oczy małej, dziwnie tęskne i smutne z niemym wyrzutem nań się zwracały.

Dziewczyna wzrastala pod groszą kary ojcowskiej, stygnąc od niemowlęcia prawie.

— Cicho, cicho, Nasia, tutaj będzie bił

Opłata miesięczna	Uczni- stwo miesięczne	Godziny uczenia	Łącz- nie
1. Bochnia	191	189	4 94.4
2. Brody	404	189	6 49.9
3. Brzesko	335	174	6 51.9
4. Buczaca	178	—	—
5. Drohobycz	267	140	6 52.5
6. Jarosław	310	184	6 52.3
7. Jaśło	420	255	6 60.7
8. Kołomyja	403	—	—
9. Kraków: św. Anny	568	237	6 41.7
10. " św. Jacka	440	148	6 33.7
11. " III.	505	287	6 51.7
12. " "	250	140	6 58.0
13. Lwów: akadem.	483	284	4 70.5
14. " "II.	627	185	4 29.5
15. " "Fr. Józefa	727	176	6 24.3
16. " "IV.	663	342	4 51.6
17. " "	254	176	6 69.3
18. Nowy Sącz	456	114	4 25.0
19. Przemyśl	719	—	—
20. Rzeszów	482	—	—
21. Sambor	236	—	—
22. Sanok	295	210	6 71.2
23. Stanisławów	478	220	6 46.2
24. " "	159	126	6 99.5
25. Strzyż	221	115	6 35.9
26. Turzopol	512	96	5 18.6
27. " "	56	32	4 57.3
28. Tarnów	518	294	6 36.8
29. Wadowice	261	—	—
30. Złoczów	215	—	—
Łączna	11,489	4,284	125

W siedmiu zakładach dla 2492 uczniów nie udzielano nauki gimnastyki, o czem zapewne wiadomo jest kraj. Radzie szkolnej.

W pozostałych 33 zakładach na 8997 uczniów uczęszczało na naukę gimnastyki 4284 uczniów w 125 godzinach tygodniowo, więc 47.6 proc.; na każdą lekcyję przypada przeciętnie 34 uczniowie. Porównując tę frekwencyę z frekwencyą w 82 szkołach średnich innych prowincji austriackich (z wyłączeniem szkół realnych, w których gimnastyka jest przedmiotem obowiązkowym) okazuje się, że z liczbą 24,848 uczniów tych zakładów pobierało naukę gimnastyki 10,783 uczniów w 606 godzinach tygodniowo, zatem około 43.4 proc., natomiast wypadło na jedną lekcyję tylko 17 uczniów, wobec czego nauka tamte może być skuteczniej udzielaną i przy mniej natężającej pracy nauczyciela, mającego podczas lekcyj z po-

łową mniej uczniów, do czynienia, niż to się u nas dzieje.

Korespondencya „Kurjera Rzeszowskiego“

Sokolów, 12. stycznia.

(Walne zgromadzenie członków Kółka rolniczego. — Influcenc. — Zapomoga czyli pomoc głodowa).

Dnia 6. stycznia b. r. odbyło się Walne zgromadzenie członków Kółka rolniczego, na którym oprócz kilku członków z inteligencyi znajdowali się sami mieszczanie obywatel. Na zgromadzeniu tem odczytano najprzód pisma nadeszłe od zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie, dotyczące rozdzielania zasiłku pojedynczym członkom Kółka rolniczego, przyszanego funduszowi głównego zarządu, do rozdzielenia pomiędzy członków Kółek rolniczych celem przyjęcia w pomoc z powodu klęski tegorocznej. W tym celu wybrano komitet z trzech osób, któryby się zajął zestawieniem spisu członków biednych i najbardziej na uwzględnienie zasługujących a spis ten zostanie odesłany do Zarządu głównego. Dalej nastąpiło odczytanie zawiadomienia Zarządu głównego Kółek rolniczych o zakupie lnu influcenckiego i innych nasion rolniczych i pastewnych, potrzebnych przy zasiewach wiosennych. Dalej odczytał sekretarz Kółka rolniczego sprawozdanie z obrotu handlowego ze sklepiku Kółka rolniczego. Ze sprawozdania tego pokazują się, że sklep posiada towarów na 1800 zlr., obrót handlowy wynosił 8000 zlr. Udziały członków nie powiększyły się i owszem zmniejszyły, wypłacono bowiem jednemu członkowi udział 100 zlr. Z tego pokazuje się dalej, że sklepik rozwija się bardzo pomyślnie, ale potrzebuje większego poparcia ze strony inteligencyi miejscowej i duchowieństwa okolicznego, bo dotąd stoi tylko na siłach i udziałach mieszczan sokolowskich, co im zaszczyt i chlubę przynosi. Bo któż stworzył Kółko rolnicze w Sokolowie jak nie mieszczanie, któż utworzył sklepik przy Kółku rolniczym? Mieszczanie swoimi udziałami jako członkowie Kółka rolniczego przy-

alli się do powstania i zawiązania sklepika, który jest tak potrzebny w Sokolowie. Zarząd tego Kółka przyznania się do utrzymania „Czytelnicy ludowej“ przy tamże Kółku. Sprawozdanie z czytelni nastąpi później.

Influcencja i u nas rozgościła się na dobre. Rozszerza się tak jak w jakimś stolecznym mieście, nie pyta nic, że tu bieda, że tu ministrów nie ma, ani tuziów lekarzy, tylko jeden, który na wszystkie strony rozszerza się nie może. Nawet i do dzieci się zabiera. Tylko tyle pocieszającego, że wszędzie się obchodzi dość łagodnie. Najdłuższą trwa tydzień. W niektórych wypadkach to warzyża jej wymioty dość silne. Nietylko w mieście, bo i w okolicy po wsiach panuje. W ogóle Nowy rok rozpoczął się w Sokolowie dość smutnie. Dzieci jeszcze chorują i czasem umrze niektóre. Dzień za dniem pogrzeb, jak nie starszego to młodego.

Wydział powiatowy odrzucił uchwałę Rady gminnej, niechęcej przyjęła pożyczki, z powodu iż z niej izraelci korzystają nie mogą, bo to tylko dla rolników. A więc i Sokolowowi dostanie się coś z zapomogi i pożyczki głodowej, ile, dotąd nie wiadomo. A bieda jest dość w Sokolowie!

KRONIKA.

Rzeszów, 14. stycznia.

† Władysław herbu Łabędź Szamejt, c. i k. rotmistrz 3. pułku ułanów po ciężkiej a krótkiej chorobie zmarł dnia 13. stycznia b. r. w Przybyszówce. Pogrzeb odbędzie się tamże dnia 16. stycznia o godzinie 10 rano.

* Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed c. k. komisją egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 20. lutego 1890. Kandydaci i kandydatki choćby takowy składać, mają wnieść należyte udokumentowane podanie (Art. II. 1. rozp. minist. z dnia 31. lipca 1886 l. 6033) za pośrednictwem swej przełożonej c. k. Rady szkolnej okr. najdalej po dzień 15. lutego. Podanie później wniesione uwzględnione nie będą.

Tak biegły lata.

I znów tak jak niedyś, Karłowski niespokojnym, szybkim krokiem przechadza się po gabinecie, a gniew i rozdrażnienie widnieją na jego twarzy.

Dzisiaj po raz pierwszy jego faworyt i ulubieniec skarcony przezem został.

Rozpieszczony chłopiec, pomimo zdolności uczyć się nie chciał i nie dostał promocyi, to też ojciec po raz pierwszy w życiu rozgniewał się na niego.

Zawód, miłość własna obrażona tem upokorzeniem syna, tak go nawet na chwilę uniosły, że chłopiec otrzymał cielesne zapomnienie.

Potem Karłowski zamknął się w swym gabinecie, zły na siebie i na świat cały.

I oto w tej chwili drzwi otworzyły się, nieśmiało widać pchnięta ręką i do gabinecie pocichutku weszła się Nasia, trzymając jakąś osobą kieszonką, z radosnym na drobnych usteczkać uśmiechem.

Kibolwiałęgił wzdobył w tej chwili, ścisnęła by grany na swą głowę, a od dopiero Nasia, której widok zawsze Karłowskiego odwracał.

— Ojciec to odwrócił, że ci tu przyjdzie pomoc! — usłyszał głosik.

Błękitne oczy dziewczynki z trwogą spojrzały na ojcu.

— Chciałam... chciałam... mamusia... tatku... — bełkotała niewyraźnie.

— Czy nie wiesz, że ci do gabinetu wchodzić nie wolno... obrzydliwy, nieznośny bachor!

I silną, gniewną rękę uchwyciwszy dziewczynkę, wypchnął ją do drugiego pokoju.

Trzymana w ręku książka, owoc jej całorocznej, usilnej pracy, upadła na podłogę, a potrącona niecierpliwem kopnięciem nogi Karłowskiego, w kąś się potoczyła.

Dziewczynka przez chwilę stała jak skamieniała.

Po raz pierwszy niesprawiedliwość, której od urodzenia prawie wciąż padła ofiarą, uderzała ją całą swą grozą, przyniatając jej dziecięcą duszę.

Pchnięta ramieniem ojca, postawszy chwil kilka nieruchoma, nagle szybko bledła poczęła, jakby się bojąc, aby jej ojciec nie ścisnął.

Przebiegła szereg bogato umebłowanych pokoiów i nieustraszoną przez nikogo, jak ptak wolny, którego swawolnie ścisnął

zbyt zmęczony, wcisnęła się w najbardziej odległy kąć ogrodu.

Siedziała cichutko, na ziemi przykucnąwszy, cała przejęta bolesną myślą, że jej praca sponiewierana została, że i nagroda, z której tak uczieszoną i dumną była, nie zyska dla niej miłości ojca.

Deszcz zaczął padać, drobny, rzęśisty, monotonnym szmerem na drzewa i ziemię.

Lekko ubrana, z gołemi ramionami, dziewczynka siedziała na wilgotnej ziemi, nie czując uwar, że drży z zimna.

Tak ją znalazła po paru godzinach matka.

Gwałtowna, złośliwa gorączka wybuchła z całą siłą.

W malignie dziecięca skarkrzyła się na ojca, to znów błagała go cicho wśród urywanych łkań, aby jej nie bił, albo pytała, czemu tatuś Tosia tylko kocha?

Teraz ugięła się dumna, krnąbrna natura Karłowskiego.

Miłość dla tego biednego dziecka, teraz dopiero z całą siłą zbudziła się w jego pierści.

Majaczenie malej sily ostrzem artysty go przeszywało; błędy jej matki, gorą-

Z Dyrekcji o. k. komisji egzaminacyjnej dla nauzcycieli szkół ludowych.

W Rzeszowie, dnia 4. stycznia 1890 r.

R. Vimpeller.

*** Uczta połączalna.** Sokół nasze zbiorą się dziś wieczorem w sali kasynowej, by wspólnie uczcić poległych w imię naszego od kilku miesięcy drubów lwowskich pp. Hemerlinga, Szelestaka, dr. Horbaczewskiego i Klimyszyna, którzy w tym krótkim czasie zdołali zjednać sobie ogólną sympatyę. Panowie ci ukończywszy czynności przy budowie drugiego toru kolei Karola Ludwika, wracają obecnie do Lwowa. Dowiadujemy się że na ucztę tę umyślnie przybył ma ze Lwowa p. Durski, naczelnik Sokół lwowskiego.

*** Austriacka obrona krajowa. Pester Lloyd** donosi: W austriackiej obronie krajowej zajdą w najbliższym czasie pewne ograniczone zmiany, które uważać należy jako znaczne zmniejszenie tej części składowej sił zbrojnych monarchii.

W myśl postanowień nowej ustawy wojskowej obrona krajowa już zeszłej jesieni otrzymała około 4000 rezerwistów, których ćwiczone przez ósmo tygodni i którzy trzy razy w ciągu lat 12 mają być zwolniani na 4 tygodniowe ćwiczenia polne.

Oprócz tego obrona krajowa otrzymała 314 jednorocznych ochotników. Tak tedy austriacka obrona krajowa zarówno jak węgierska posiada w swym składzie jednorocznych ochotników. Również kawaleria obrony krajowej została wzmocniona. Liczy ona obecnie już 3700 koni służbowych. Kawalerzyści strzelców krajowych w Tyrolu, Vorarlbergu, oraz konni strzelcy w Dalmacji, będą odciążeni przez kadrach w ciągu całego roku służby, skutkiem czego konie tych kadr znajdujące się będą przez cały rok w służbie, gdy dotychczas znajdowały się tylko przez 9 miesięcy. W myśl warunków, pod jakimi następuje oddawanie koni kawalerzyckich na prywatny użytek, przeznaczono premie pieniężne tym użytkującym, po większej części właścicielom dóbr i osobom prywatnym w miastach, którzy utrzymywali będą poręczone im konie w dobrym stanie. Ołóż celem dodania bodźca do gorliwego chowu takich koni, ministerstwo obrony krajowej

czką rozognione oczy bezprzytomnie spojczyły na nim, całą siłą jęk bólu powstrzymywał musiał, dnie i noce spędzał u jej łóżeczka, wsłuchując się w świszczący, palący jej oddech.

— Dziś będzie kryzys — powiedział doktor.

Z bijącym sercem, całą duszą oczekiwała Karłowscy stanowiącej chwili! pomalutko gorączka opadała poczęła, twarzyczka dziecka zbliżała, oddech stał się spokojniejszym.

Po raz pierwszy przytomne już spojrzenie jej wielkich, smutnych oczu padło na twarz matki.

Naraz wszakże dostrzegła błędnego, wzruszeniem głębokiem i skruchą przejętego ojca.

— Oczy dziewczynki rozszerzyły się dziwną jakąś grozą, straszny krzyk wydarł się z jej pierś i trzęsące się w objęcia matki. — Będzie bit! — zawołała.

To były ostatnie słowa biednego dziecka...

Downer.

posterowało się o znaczniojsze premie pieniężne dla odnośnych osób cywilnych. W końcu ważnem jest i to także, iż w ciągu lata cała piechota obrony krajowej, o ile jeszcze nie została srebrojąca w nową broń repetitorową, małego kalibru, otrzymała takie karabiny.

*** Pięć posad notaryuszów** jest do obsadzenia w zachodniej Galicji — a to: w Ciężkowicach, Jordanowie, Krościenku, Ślimieniu i Słonym Szoju. Termin podać do 31. stycznia 1890 roku.

*** Kronika karnawałowa** Krótki karnawał tegoroczny rozpoczęła zabawa z tańcami w Kasynie tutejszem w sobotę dnia 11. h. m. Udział pfoł pięknie tym razem był mniej liczny, do pierwszego kadryla bowiem stanęło tylko 18 par, okoliczność ta wszakże nie wywarła ujemnego wpływu na powodzeniu zabawy, która wypadła wcale nie źle, a wypadła nawet o wiele lepiej, gdyby mniej nieco było aranzarów. Również co do bukietów kotylionowych zauważyć musimy, że ilość piękniejszych bukietów, dostarczanych na zabawę, bywa tak mała, iż wystarczyć może zaledwie dla kilku dżentelów, podczas gdy większość skazana jest na rozbiorenie małych bukietów i barwinku Słusznie więc podnoszą żalący się, że należałoby albo dostarczyć takiej ilości bukietów większych, by wystarczyć mogła, albo też zamawiać same małe, po jednej cenie, by nikt nie czuł się dotkniętym.

Tańca trwały do godziny 3. po północy. Sala była pięknie dekorowana, co było bardzo wskazane wobec tego, że nowe wytapowanie sali jeszcze do skutku nie przyszło.

Dotychczas nie został jeszcze ułożony dalszy program zabaw tegorocznych. O ile słyszeliśmy projektowanym jest w Towarzystwie kasynowym bal na dochód weteranów z r. 1831 oraz zabawa kostiumowa. W kasynie oficerskiem odbędą się dwie zabawy, pierwsza około 1. lutego, druga z końcem karnawału.

*** Jednoroczym ochotnikiem**, który po konio roku 1888/89 nie zdał oficerskiego egzaminu, pozwoliło ministerstwo wojny zdać ten egzamin po raz drugi. Ten powtórny egzamin obejmował na wszystkie przedmioty a nie tylko to, z których dotyczący jednoroczny ochotnik przy pierwszym egzaminie nie przeszedł. W niektórych wypadkach dozwala ministerstwo wojny siedać do egzaminu oficerskiego także po raz trzeci. Ci jednoroczni ochotnicy, którzy zdali wprawdzie teoretyczny egzamin, ale nie zdali praktycznego, muszą na własny koszt odbyć czterotygodniowe ćwiczenia broni, aby okazać, czy są praktycznie uzdolnieni. Jednoroczni ochotnicy którzy nie zdali ani teoretycznego ani praktycznego egzaminu muszą odbyć praktyczne ćwiczenia przed przystąpieniem do egzaminu teoretycznego.

*** Słownik kolejowy** ułożony przez Bolesława Werycha Darowskiego ze Lwowa z współudziałem Ignacego Kempistkiego z Warszawy, — z materjałów obfitych zbieranych, od r. 1879 przez członków Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, a przejrzanych co do wyrazownictwa rosyjskiego przez techników warszawskich, wyszedł właśnie z druku.

*** Pożyteczne wydawnictwo.** We Lwowie wyszedł 12. tomik wydawnictwa ludowego. Jestto *Przewodnik świątyni i święta* dla gospodarzy wiejskich, napisał Seweryn Wieniewski, ilustrator „Kółek rolniczych”. Cena 10 ct. Tomik niniejszy stanowi dalszy ciąg wydawnictwa nadawczych pożytecznego i godnego ze wzrocz miar poparcia.

*** Korpus żandarmerji galicyjskiej**, mający główną komendę we Lwowie, liczy w swym składzie 1 pułkownika, 1 podporucznika, 3 majorów, 32 oficerów, 74 kompanistów podporządkowanych i 1827 żandarmerji pomocniczych. Korpus ten pełni służbę na przestrzeni 194,967 miljardów kwadratów

wych, zamieszkałych przez 5,961,954 ludności, z czego wypadła na jednego żandarmerji nadzór nad 2945 mieszkańcami. Zasadniczą wypada, że komenda: korpusu przy przyjmowaniu do służby wybiera o ile możności ludzi inteligentnych, zó agluszających się wyoludzonych podoficerów, którzy jeszcze przed przyjęciem ich na służbę stałą służbę przez pewien przeciąg czasu na próbie; następuje zaś dopiero obejmują: polanie: poręczonych im obowiązków.

*** Nowy wynalazek.** Lekarze niemieccy zauważyli, że oprócz influenzy panują w Europie febra indyjska, która się objawia w bólach reumatycznych i suchej gorączce, nie trwającej dłużej jak trzy dni.

*** Pożar.** Dnia 14. o godzinie wpół do drugiej nad ranem powstał ogień na strychu kamienicy Jakóba Kurzmanna pod Nr. 53 w głównym rynku. Ogień powstał prawdopodobnie przez zapalenie się balu, wpuszczonego do komina. Straż ogniowa miejska i ochotnicza przybyły na ratunek i około godziny 4. z rana pożar ugaszono.

Zasadniczą wypada, iż właściciel kamienicy jakoteż i p. Schlager zrazu nie chcieli dopuścić straży do ratunku, a ustąpił dopiero wskutek interwencji p. inspektora.

*** Brak dozoru policyjnego.** Dnia widzieliśmy na ulicy Pańskiej, przed 2. godziną, w chwili gdy właśnie uczniowie zdawali łumnie do szkoły, jak obfopi pijani, wracając z targu do domu, zamiast po gościńca, jechali po chodniku. O niebezpieczeństwo nie było więc trudno, a policyjanta nie soczył na cześć ul. Pańskiej. Pewnie miał influencję i wygrzeszał się gdzie pod piecem!...

*** Ognie pokojowe.** Dnia 11. h. m. o godz. 6. wieczorem zapaliła się podłoga pod kuchnią u p. Schumachera. Ogień wkrótce przytłumiła straż ogniowa miejska.

Dnia 12. h. m. około godziny 3. po południu powstał ogień w rynku w mieszkaniu Rubina Debla, który postawił terpentynę ze smółką w garnku glinianym obok kuchni, zasłoniętej firankami. Terpentyna się zapaliła, a od niej firanki i pościel w stojącej obok kolebce, w której spało dziecko małe. Debel jakoteż i dziecko poparzyli sobie ręce i twarz. Straż ogniowa miejska przybyła na ratunek i ugaszono wnet ogień.

*** Wiadomości policyjne.** W czasie od 5. do 14. h. m. przytrzymała policja miejska 34 osób, a mianowicie: Zł oszustwo 1, za kradzież 9, do rewizji lekarzkiej 4, za paszport przybyło 8, za sądu dostawiono 5, za pijanstwo 4, za wódczostwo 1, za zbranie 2.

Z tych oddano do sądu 7, odszupawano 6, resztę zaś po ukaraniu w drodze policyjnej uwolniono.

*** W Ulanowie zmarł** 7. h. m. Ludwik Korwin Kamiński, żołnierz wojsk polskich r. 1831.

*** „Gazeta Przemyska”,** wychodząca od lat kilku w Przemyslu dwa razy w tygodniu, powiększyła od Nowego roku format.

*** „Gwiazda katolicka”,** pod tym tytułem zaczęto wychodzić we Lwowie pod redakcją księdza Marceloego Dmierzńskiego nowe pismo dwutygodniowe, poświęcone wierze, nauce, sprawom społecznym, historycznym chrześcijańskiej i kronice wypadków historycznych.

*** „Przegląd akademicki”,** nowe pismo powstałego w naszym roku Opieką drogą z rządu periodyczne pismo akademickie, pojawiło się ma z dniem 16. stycznia h. r. w Krakowie. — Z wyjątkiem sierpnia i września, wychodzić będzie to pismo w połowie każdego miesiąca w formie ośmiu a objętości 4 — 5 arkuszy. Redakcją tego pisma, jak zapowiadają, będzie dr. Józef Władysławowski węg. ten. —

*** Dziennik „Opieką”,** nowy, ma być ogłoszony z dniem 1. stycznia 1890 roku.

Słownik polsko-łaciński

SS 40-7

Ka. A. Bielkowska, obejmująca dwa tomy (13 zeszytów), nabyć można za nadar załączoną cenę 2 zł w Dyrekcji tutajszego c. k. Gimnazjum.

Za 40 kr.

może się każdy chory sam o tym przekonać, że prawdziwy lek wycieczny Pain-Expeller w samy sposób najlepszym jest środkiem na reumatyzm, podagry, twanie w członkach, bóle biodrowe, nerwobóle, kłóćcie w boku i w wszelkich zniechęceniach. Działanie jego jest tak szybkie, że zazwyczaj ustają bóle już po pierwszym nacięciu. Cena 40 i 70 kr. za flakon, na składzie w aptekach. F. Ad. Richter & Cie. Rudolstadt itd.

Książki treści religijnej!

Antoniewicz, Ka. K., Nauki i mowy przygodne, miane w Krakowie 75 ct.
 Baden, Ka. Jan, T. J., Ksiądz Stanisław Chotoniowski 2 zfr. 50 ct.
 Boguchwał, Jak trzeba wierzyć i jak żyć według wiary, 2-ty 3 zfr. 80 ct.
 Bosko, Ka. Jan, O matusi Małgorzacie. Obrazy z życia świątobliwej Małgorzaty Bosko, 30 ct. opr. 40 ct.
 Dubois, Ka. M., Wzorowy kapłan, z francuskiego przeł. ks. J. N. S. 2 zfr.
 Faber, Fr. Wm., Wszystko dla Pana Jezusa, czyli fatwo drogi do miłości Bożej 1 zfr.
 Godek, Ka. Feliks, Ćwiczenia duchowne, czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka 90 ct.
 — Czyściec, wieczność i czas 45 ct.
 — Rozmyślenia nad ewangeliami 80 ct.
 — Męka Pańska do rozmyślenia 60 ct.
 Hübner, Sykstus piaty, przeł. St. Siroynowski, 2 tomy, 3 zfr. 60 ct.
 Isakowicz, Ka., Kazania pasyjne 75 ct.
 Liguori Alfons, Droga świętobliwienia, 3 tomy 2 zfr.
 — O modlitwie myślanej, czyli medytacji 50 ct.
 — Przygotowanie się do śmierci, czyli rozmyślenia nad owoceznymi prawdami 1 zfr.
 — Jak zapewnić sobie zbawienie, czyli uwagi nad prawdami wiary 1 zfr. 50 ct.

De Maistra, Fr. Józef, O pieśniach, prozokty Józefa Mikowskiego 1 zfr.
 Miley OO. Kapucynów, skr. X. 1 zfr. 50 ct.
 Reber, Józef & J., O własności małych cnot 25 ct.
 Rapsarda, Ksiądz Adam, Kazania ku caci Najw. Boga-Bodźcy 1 zfr.
 Szuppli, Ka. Władysław, Walka duchowa 50 ct., opr. ze zł. brzoź. 1 zfr. 45 ct.
 Skarpił kazania sejmowe, wydanie publiczne Michała Bobrzyńskiego 30 ct.
 Smoleński, Ka. M., Obowiązki chrześcijaństwa względem Boga 70 ct.
 Wasilidowicz, Ka. Wincenty, Czynności niedzielne dla ludu, 2 tomy 1 zfr. 20 ct.
 Wiatogłowski Walery, Święty Isydyor (oraz) 30 ct.
 Wycią, Ksiądz Jakób, Czyściec, t. j. sdrowa a gruntowna nauka o modlitwach, o masach i jałmużnach za zmarłe wierzni i o mekach czyśćcowych po śmierci 35 ct.
 — Postilla ksiąg, 2-ty 1 zfr. 30 ct.
 Korona życia wspaniałego, obywateli i księży i na pamięć 50-letniego jubileusza kapłaństwa Jego Święt. Leona XIII. kapłanów, opr. swyca. 70 ct. ze złoc. brzożami 1 zfr. 50 ct.

Hahn-Hahn, Ida Hrabinska, Eudoxya obraz z V. wieku 1 zfr.
 Meermann, Kalista, czyli obraz kł. z III. wieku 1 zfr. 35 ct.
 Wiczmann, Karol, Fabiola, powieść z czasów przedłożenia chrześcijaństwa w roku 302 1 zfr. 30 ct.

Wszystkie dzieła powyższe otrzymuje na składzie i poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zaopatrzona w najświetlejsze nowości beletrystyki polskiej, jak niemniej w dzieła beletrystyczne niemieckie i francuskie

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

J. A. PELARA

(H. CZERNY)

W RZESZOWIE

poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Warunki abonamentu pozysła się na bądanie.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wydała świeżo i poleca

KANTYCZKI I KANCYONAŁ

czyli Zbiór pieśni nabożnych, według obrządku Kościoła św. katolickiego, na uroczystości całego roku; za pozwoleniem Konystorza Biskupiego. — Nowe (pięte) wydanie, czytelnymi czcionkami na dobrym białym piśmie drukowane; zawiera pastorałkę oraz

Cena egzemplarzy oprawnych: Tytuł złociany, grzbiet płóciany, okładka z papieru szarymowego czarnego, 48 ct. — Tytuł złociany, grzbiet skórzany, okładka z papieru szarymowego czarnego, 56 ct. — Tytuł złociany, grzbiet skórzany, okładka skórzana, 70 ct.

KOLEDY I PASTORAŁKI

czyli piosenki wesole ludu, w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, zebrał Ka. M. M. M., za pozwoleniem Konystorza Biskupiego. — Nowe, pięte wydanie, czcionkami na dobrym białym piśmie drukowane; zawiera pastorałkę oraz

125 kółd — Oprawa w twisty papier 30 ct.

Odsprzedający otrzymują znaczny rabat.

Z polecenia c. k. Ministerstwa wydana

TABLICE ANATOMICZNE do nauki sągłdowej

Dra H. KUNDRATA

z tekstem, w cenie 7 zfr. 50 ct., poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Prawidła przywitości i skromności dla młodzieży chrześcijańskiej napisał Ksiądz M. Smoleński. Cena 16 ct. (Dziękuję za polecenia szczególnie Wya. c. k. Rada szkolna krajowa).

Melichy O zamku i jego położeniu, nach. o kościele i plebanii, o 7 cudach i Do-mo-wościach, przeł. księdza M. Smoleńskiego. Cena 1 zfr.
 Dzieło to otrzymać od autora na składzie i poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.
 Na powyższe dzieło dzieło sprawa się dołączyć 5 ct. Nabywać najlepiej przesłać przeliczoną pocztą.

Zo przez pojedynczo i lekko do nabycia środki domowe, bardzo często radzisz i szybko uderzenia osiągnięto zostały, nie podlega żadnej wątpliwości. W niewielkim piśmie „Przykład chorych” znajdują się powiadzenia, że długotrwałe, a nawet t. zw. bezładne wypadki chorób ulęczone zostały. Każdy chory powinien przyczytać tę broszurę; przysła ją bezpłatnie: Richters Verlags-Anstalt in Leipzig.

Ulubiony walc

IVANOVICIA

p. t.:

Valurile Dunari

(Donauwellen Walzer)

z piękną kolorowaną kartą tytułową

tylko za 50 ct.

Za nadesłaniem 55 ct. wysyłam pocztą franko pod opaską.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Maryazelskie

Kropie Żoładkowe

znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśności, odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, szcagach, łóżecach, obmierzłości w brzuchu, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kuzach, zaparczeniach, przedłożeni żołądka

potrawami i napojami. Cena jednej szaszki wraz z przepisem 40 ct. polewej 70 ct. Główny skład w aptece Karskiej w Kromierzu (Kromier) na Morawie w Austrii. Otrzymało! Prawdziwe Maryazelskie kropie żołądkowe bywały sprzedawane i nazwane w sposób przeciwny tych krepki powinna każda szaszka być owinięta w opakowanie szczone, zaopatrzone pewną smieszczoną naklejką ochronną, a przy każdej szaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wianka, że drukowany jest w ówczesnym H. Szaszka w Kromierzu (Kromier).

Maryazelskie pigułki

przecyszczająca, nadająca, dającego wyzwać miły smak, na polecanie, markie ochronną i podług aptekarskiej B. Brady w Kromierzu. Cena jednego pudełka 20 ct., 5 pudełk po 6 pud. 1 zfr. Za poprzedzającym nadesłaniem należytym towaru: 10 pud. 1.20, 2 pud. 1.50, 3 pud. 2.20 opłata.

Maryazelskie kropie żołądkowe i maryazelskie pigułki przycyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Główny składnik byłby przy każdej szaszce i pudełku i w razie uczucia wymowa. Prawdziwe Maryazelskie kropie lub pigułki są do nabycia

w Rzeszowie u apt. Antoniego Karpińskiego, w Białowieży u apt. A. Brzozę, w Bockni u apt. H. Gatego, w Kolbuszowej u apt. Fr. Szaszka, w Krownie u apt. A. Zarawskiego, w Leliszku u apt. K. Małki Domkera, w Lidzie u apt. Ferd. Mioszczyńskiego, w Rozwadowie u apt. Wincentego Grabowskiego, w Ropczycach u apt. Zygmierskiego i apt. M. Domańki, w Sobótowie u apt. Andrzeja Danęzaka, w Spisławowie u apt. Jana Miserskiego, w Tycynie u apt. Aleks. Rojewskiego, w Ulaszowie u apt. J. Wrońskiego, jakoteż w większych miastach w Galicyi. 99 12-63

Kto kupi Wanę lub **Kanapkę** za 4 centy

zapłaci do granta wody, będzie miał kąpieli w domu w 15-20 minutach. Wanę wykonano połączone z tożsami.

Tusze 81 20-53

także do użytku kąpieli hydroterapii.

Kłozety

pożegnaw, hermetyczny, zamknięty po 11 zfr. Uszczelnione czcionki franc. — Wodę smowy także ma raty.

A. Krollkowski, Lube, Anstalt, t. H.

Ważne dla urzędów gminnych!

Gallojyskie prawo drogowe i budowlane ma prawnikowi, wydał Dr. J. A. Hill, oprawno 3 zfr., a przysyłka poczt. pod opaską 2 zfr. 10 ct. Kasparka Złoty ustaw administracyjnych, 4 wielkie tomy 31 zfr. Ustawie przemysłowej, wydał Dr. Hill, 1 zfr. 30 ct. Alchymistów H.: Szaszka galina, 80 ct. Dr. Czestobła: Podręcznik prawnicy dla ludu, oprawno 2 zfr. 50 ct. Wszystkie wyżej wymienione dzieła poleca, tak poleca i skład, otrzymuje na składzie i poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

